

Siedzę nad sadzawką całe życie. Ja biedna. Mam swój plan. Wiem, że może zadziałać. Innym się sprawdza. Ale nie mam siły, nie mam pomocy. I tak mija dzień za dniem, a ja patrzę, tęsknię za zmianą, marzę o zmianie i nic....

Staram się, jestem, czekam nad sadzawką mojego problemu, jakiegoś aspektu mojego życia, mnie, który jest chory, nieomaga. I nic. A obok płynie woda, czysta źródłana.

Wystarczy dać przestrzeń w sobie, by rozlała się w potężny, uzdrawiający, ożywiający potok. Wystarczy "podłączyć" się do źródła - Jezusa.
Magda